

T a d e u s z C i e c i e r s k i

## Okazjonalność wyrażen, użycie, znaczenie\*

**Słowa kluczowe:** *okazjonalność, znaczenie, użycie, pragmatyka, kontekstualizm, wypowiedzi niezdaniowe*

W ostatnich kilku dekadach filozoficzne badania nad okazjonalnością przeszły długą drogę: z problematyki rozważanej przede wszystkim w wąskim kontekście zagadnienia definicji ostensywnych oraz empirycznych podstaw wiedzy lub będącej przedmiotem tekstów o charakterze programowym okazjonalność stała się jednym z głównych przedmiotów zainteresowania analitycznej filozofii języka. Przyczyniły się do tego w równym stopniu (choć nie wyłącznie!) badania nad semantykami języków zależnych kontekstowo, których kulminacją stały się idee autorów takich jak David Kaplan (1989) i Robert Stalnaker (1999), jak również intensywne dyskusje między kontekstualizmem i minimalizmem semantycznym oraz kontekstualizmem i relatywizmem. W niniejszym tekście chciałbym krótko omówić pewną ideę, która pojawiła się w pracach Jerzego Pelca na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX wieku, a która – jak sądzę – może być traktowana jako jedna z pierwszych, a być może w ogóle pierwsza wersja kontekstualizmu.

Tekst ten składa się z czterech części. W pierwszych dwóch przypomnę oraz poddam krótkiej analizie wspomnianą ideę oraz stojącą za nią koncepcję semiotyczną. W części trzeciej postaram się bliżej przyjrzeć pojawiającemu się na jej gruncie pojęciu *znaczenia*. W części ostatniej postaram się usytuować omawianą koncepcję na tle toczonych współcześnie dyskusji filozoficznych.

---

\* Tekst ten oparty jest na angielskim artykule *Indexicality, meaning, use*, który powstał w ramach grantu NCN 2014/15/B/HS1/01928.

## 1. Sposób użycia wyrażenia, użycie wyrażenia oraz typ użycia wyrażenia

Idea, o której mowa, pochodzi z prac publikowanych w latach 1967–1971. Jej pierwsze wyraźne sformułowanie znaleźć można w artykule *Funkcjonalne podejście do semiotyki logicznej języka naturalnego* („Studia Filozoficzne” 1967, nr 2, s. 109–134; artykuł ten doczekał się przedruku oraz dwóch wydań angielskich), jej rozwinięcie w wydanej w roku 1971 książce *Studies in Functional Semiotics of Natural Language* (Mouton 1971), jej najpełniejsze ujęcie zaś w książce *O użyciu wyrażen* (Ossolineum 1971). Kolejne wspomniane tu publikacje są przy tym ulepszonymi wersjami artykułu z roku 1967.

Nić przewodnią wspomnianych prac stanowi postulat metodologiczny *funkcjonalizmu semiotycznego* oraz rozróżnienie, które z diadycznego (w artykule z roku 1967 i książce angielskiej z roku 1971) staje się triadycznym<sup>1</sup>. Postulat metodologiczny jest wezwaniem, aby semiotykę logiczną języka naturalnego (a zatem analityczną filozofię języka, która nie stroni od posługiwania się narzędziami formalnymi) uprawiać *w sposób funkcjonalny* – to znaczy uwzględniając to, jak zostało *użyte* wyrażenie będące aktualnym przedmiotem naszego zainteresowania. Natomiast w ramach rozróżnienia, o którym tu mowa, wyodrębnia się kolejno *sposób użycia wyrażenia*, *użycie wyrażenia* oraz *podużycie wyrażenia*. Aby dobrze rozumieć wspomniamy postulat metodologiczny, należy oczywiście uprzednio wiedzieć, czym jest użycie wyrażenia oraz jak ma się ono do jego sposobu użycia oraz podużycia.

Zacznijmy od pojęcia *sposobu użycia wyrażenia*<sup>2</sup>. Oddajmy głos Jerzemu Pelcowi:

Przez „sposób użycia” wyrażenia rozumieć będą reguły posługiwania się tym wyrażeniem, ogólne dyrektywy, konwencje i zwyczaje jego użycia. Dyrektywy te są związane z danym wyrażeniem pojmowanym jako typ, czyli jako klasa wszystkich egzemplarzy tego wyrażenia, a nie z tym oto egzemplarzem owego wyrażenia w odróżnieniu od innego jego egzemplarza albo z tym oto użyciem owego wyrażenia w odróżnieniu od innego jego użycia. A zatem określony sposób użycia przysługuje danemu wyrażeniu również i wtedy, gdy występuje ono poza kontekstem i sytuacją, również i wtedy, gdy jest ono pozycją w słowniku (Pelc 1971a, s. 20).

<sup>1</sup> W funkcjonalizmie semiotycznym widać wyraźnie wpływy prac autorów takich jak Ryle i Strawson, które Jerzy Pelc przywołuje z aprobatą w wielu miejscach (por. np. Pelc 1971a, s. 13, 15, 63, 67).

<sup>2</sup> Warto z miejsca zaznaczyć, że w artykule z roku 1967 traktuje się zwrot „sposób użycia wyrażenia” jako dwuznaczny i mówi się o sposobie użycia w pierwszym i drugim sensie. Przy czym sens pierwszy odpowiada *sposobowi użycia z O użyciu wyrażen*, a sens drugi – *użyciu z tejsze pracy*.

Jak dodaje Jerzy Pelc w innym miejscu, tak pojęty sposób użycia wyrażenia odpowiada jednemu z rozumień pojęcia *znaczenia wyrażenia*. Możemy zatem powiedzieć, że wyrażenia wieloznaczne cechują się tym, że posiadają wiele różnych sposobów użycia, a zatem że odpowiada im wiele różnych dyrektyw, reguł i zwyczajów ich użycia<sup>3</sup>. W tym rozumieniu, gdy używam wyrażenia „granat”, aby odnieść się do jakiegoś owocu określonego typu, używam go w inny sposób, niż gdy mówię o rodzaju broni lub o kolorze. Używam też tego słowa w jeszcze inny sposób, gdy mówię o rodzaju kamienia.

Precyzyjne scharakteryzowanie pozostałej pary pojęć, tj. pojęć *użycia* i *podużycia*, jest nieco trudniejsze, ponieważ Jerzy Pelc objaśnia je przede wszystkim posługując się przykładami. Można jednak, celowo odchodząc od terminologii stosowanej przez Jerzego Pelca, zaryzykować charakterystykę następującą. Załóżmy, po pierwsze, że mamy do czynienia z ciągiem dźwięków/fonemów, napisów (typów) lub jakimś układem złożonych struktur innego typu (tylko taki ogólny opis zdaje się pasować do pełnoprawnych języków naturalnych, którymi są języki migowe). Potencjalnie ciągi takie lub układy (nazwijmy je krótko *obiektami presemantycznymi*<sup>4</sup>) mogą być wyrażeniami (prostymi lub złożonymi) pewnego określonego języka naturalnego. Załóżmy, że taki obiekt presemantyczny albo faktycznie występuje w słowniku danego języka, albo odpowiada złożonemu zwrotowi, który jest generowany przez gramatykę tego języka. Jeśli ma on określony na gruncie tego języka sposób użycia (a zatem jeśli posiada określone na gruncie tego języka znaczenie), wówczas powiedzieć możemy, że mamy do czynienia z wyrażeniem danego języka. Możemy zatem schematycznie reprezentować *wyrażenia* jako pary złożone z obiektu presemantycznego oraz sposobu użycia (znaczenia)<sup>5</sup>. Kategorie użycia i podużycia wyrażenia mają zastosowanie właśnie do tak pojętych par, to znaczy powiedzenie, że wyrażenie występuje w pewnym użyciu lub podużyciu, należy rozumieć jako powiedzenie, że pewien obiekt presemantyczny (typ) przy pewnym swoim sposobie użycia jest użyty tak-a-tak. Taki nieco sztuczny zabieg rozpoczynania nie od wyrażen, a od tworów, które nazwałem obiektami presemantycznymi, jest pożądanym, ponieważ *na gruncie podejścia funkcjonalnego*, jak zwraca uwagę Jerzy Pelc, powinno się unikać przypisywania wyrażeniom z góry określonej kategorii, np. nazwowej lub zdaniowej. Kategorie takie najlepiej jest stosować do użyć i podużyć wyrażen, a zatem

<sup>3</sup> Ewentualnie różnych klas takich dyrektyw, o ile nie chcemy utożsamiać klasy dyrektyw z dyrektywą, która jest koniunkcją wszystkich dyrektyw, które do niej należą.

<sup>4</sup> Być może lepiej byłoby mówić tu o „obiektach presemiotycznych”, ponieważ przysługują im potencjalnie nie tylko funkcje semantyczne. Niekiedy będę się posługiwał tu też tym drugim terminem.

<sup>5</sup> Można dodać tu jeszcze relatywizację do języka (w miejscach oczywistych będę ją pomijał).

zamiast mówić, iż wyrażenie jest zdaniem, mówić, że jest użyte jako zdanie; zamiast mówić, że wyrażenie jest nazwą – iż jest użyte jako nazwa<sup>6</sup>.

Tak pojęte wyrażenia mogą służyć jako narzędzia do wykonania w *określonych okolicznościach pozajęzykowych* pewnych czynności semiotycznych, tzn. syntaktycznych, pragmatycznych lub semantycznych (czynności tych nie należy przy tym rozważać jako rozłącznych). Słowo „granat” może zatem przy jednym ze swoich sposobów użycia posłużyć *do odniesienia* się do konkretnego pocisku ręcznego (jak w zdaniu „Saperzy już zdetonowali granat”, gdy mowa o niewypale znalezionym w ogródku Piotra) lub do odniesienia się do innego konkretnego pocisku ręcznego (gdy mowa o niewypale znalezionym w ogródku Jana). Może też posłużyć *do odniesienia się* do rodzaju broni (jak w zdaniu „Granat został wynaleziony w Chinach”), można posłużyć się nim, aby *orzec o czymś*, że ma cechę bycia granatem, można posłużyć się nim także *do stwierdzenia czegoś o nieokreślonym granacie* (jak w odpowiedzi na pytanie „Co saperzy zdetonowali?”) lub do ostrzeżenia kogoś przed rzuconym granatem. W każdym z tych wypadków wyrażenie „granat” jest użyte inaczej: w odniesieniu do niewypału znalezionego w ogródku Piotra (użycie nr 1), w odniesieniu do niewypału znalezionego w ogródku Jana (użycie nr 2), w odniesieniu do rodzaju broni lub klasy wszystkich granatów (użycie nr 3), do orzeczenia o czymś cechy *bycia granatem* (użycie 4), do stwierdzenia, że saperzy zdetonowali jakiś granat (użycie nr 5), do ostrzeżenia przed nadlatującym granatem (użycie nr 6). W każdym z tych wypadków (co interesujące) Jerzy Pelc stwierdza, że *nie zmienia się znaczenie* słowa „granat” lub że sposób użycia słowa „granat” dopuszcza wszystkie te (oraz wiele innych) użyc.

Gdy mamy do czynienia z różnymi użyciami danego wyrażenia, możemy je grupować w klasy tak, że bierzemy pod uwagę to, iż w *określonego typu kontekstach* pełnią one pewną funkcję semiotyczną (np. odnoszą się do czegoś, orzekają coś o czymś, stwierdzają coś, ostrzegają kogoś przed czymś<sup>7</sup>). W ten sposób dojść możemy do pewnej typologii użyc i wyróżnić *typy użycia wyrażenia*: np. nominalne, predykatowe, asertoryczne, dyrektywne (w takim sensie, w jakim mówi się o dyrektywnych aktach mowy, tzn. takich, które mają skłonić kogoś do podjęcia działania) oraz inne. Terminy „typologia” i „typ” są tu użyte celowo: nie zakładamy tu, że typy są (dla określonych użyc) rozłączne – zachodzić może w konkretnym wypadku różnica stopnia,

<sup>6</sup> Jerzy Pelc nie odmawia przy tym kategoriom takim jak *zdanie, nazwa, deskrypcja* ważnej roli do odegrania. Konstruuje one pewne „(...) *typy idealne* rodzajów wyrażen (...) umożliwiają (...) chociażby typologię rozumianą m.in. jako uporządkowanie konkretnych aktów mówienia lub użyc ze względu na stopień nasilenia pewnej występującej w nich cechy semiotycznej” (Pelc 1971a, s. 68).

<sup>7</sup> Jak łatwo można zauważyć, jest to skrótowy sposób powiedzenia, że gdy *ktoś* się nimi posługuje, pełnią pewną funkcję semiotyczną.

w jakim realizowana jest określona funkcja semiotyczna (np. użyciu dyrektywnemu towarzyszy często użycie asertoryczne).

W *O użyciu wyrażen* Jerzy Pelc niektóre z podanych tu typów użyć określiłby raczej mianem *typów podużyć wyrażenia* (np. nie sądzę, aby był skłonny traktować odmiennie użycia asertoryczne i dyrektywne, z całą pewnością nie uważałby też za odmiennie naszych użyć nominalnych i predykatowych – w obu tych wypadkach powiedziałby, że są to tak samo użyte wyrażenia, które występują w różnych podużyciach). Jako jeden przykład podużycia (*ibidem*, s. 18–19) podaje on tu sytuację, w której wyrażenie „odkrywczyńni radu” raz zostaje użyte, aby przypisać Marii Skłodowskiej-Curie pewną własność, a raz w roli demonstratywnej, tzn. przede wszystkim, aby wskazać, o kim mowa. Inny wypadek to użycie zdania „Załoga przygotowuje się do odpoczynku” w celu *wygłoszenia stwierdzenia* oraz w celu *wydania rozkazu*. Idea podstawowa jest tu taka: ustalamy użycie danego wyrażenia, a następnie pytamy, w jaki sposób wyrażenie to gra odpowiednią dla tego użycia rolę. Na przykład ustalamy, że wyrażenie jest użyte tak, że odnosi się do Marii Skłodowskiej-Curie, i pytamy, w jaki sposób się odnosi (opisowy, demonstratywny itd.).

Precyzyjne zastosowanie rozróżnienia na użycie i podużycie zależeć będzie od tego, jakie prymarne funkcje semiotyczne chcemy wyodrębnić, co zaś uznać za dopuszczalne ich wariacje lub modyfikatory. Poniżej pozostaną przy prostszym rozróżnieniu na sposób użycia i użycie, mnożąc użycia (i typy użyć) być może ponad potrzebę. Zakładam jednak, że – o ile dysponuje się precyzyjną teorią funkcji semiotycznych – łatwo można oddać przedstawianą tu prostszą teorię w kategoriach bardziej subtelnych, które uwzględniają pojęcie *podużycia*.

Zbierzmy dokonany powyżej opis w całość i przedstawmy powyższą teorię w sposób nieco schematyczny (mam nadzieję, że pomoże on w uporządkowaniu powyższej subtelnej aparatury pojęciowej). Niech symbole  $E_1, E_2, \dots, E_n$  reprezentują obiekty presemantyczne (czyli: ciągi dźwięków, napisy, gesty lub sekwencje gestów języka migowego), zaś symbole  $m_1, m_2, \dots, m_n$  znaczenia (= sposoby użycia)<sup>8</sup>. Jak ustaliliśmy wcześniej, wyrażeniem w naszym sensie jest dowolna para:

$$\langle E_i, m_j \rangle$$

dla  $i, j = 1, \dots, n$ . Oczywiście tylko niektóre z takich par będą wyrażeniami jakiegoś języka naturalnego. Jeśli tak faktycznie jest, oznaczmy ten fakt przez umieszczenie symbolu języka nad wyrażeniem:

<sup>8</sup> Jest to wygodny sposób skrótowego ujęcia sprawy – zaznaczmy przy tym wyrażenie, że nie reifikujemy tu znaczeń.

$$\langle E_i, m_j \rangle^J$$

Mianem *wypowiedzenia* określimy dowolne wyrażenie (we wprowadzonym właśnie sensie) należące do pewnego języka, które jest *zrelatywizowane do użycia oraz kontekstu* (niech symbole  $u_1, u_2, \dots, u_n$  reprezentują użycia, a symbole  $k_1, k_2, \dots, k_n$  – konteksty)<sup>9</sup>, a zatem obiekt o postaci:

$$\langle \langle E_i, m_j \rangle^J, u_l, k_t \rangle$$

dla  $i, j, l, t = 1, \dots, n$ . Zaznaczmy tu, że pojęcie *kontekstu*, którym się tutaj posługujemy, powinno obejmować także kontekst językowy (tzw. ko-tekst), w którym występuje dane wyrażenie (określonego języka)<sup>10</sup>.

Pierwsza istotna zasada funkcjonalizmu semiotycznego głosi, że *funkcje lub role semiotyczne, takie jak odniesienie lub posiadanie wartości logicznej, przysługują jedynie tak pojętym wypowiedzeniom*. Powinniśmy tu oczywiście rozpocząć od przedstawienia jakiejś ogólnej koncepcji takich funkcji. Możemy odwołać się tu np. do znanej koncepcji Bühlera-Jakobsona (choć należy na nią patrzeć, jak sądzę, krytycznie i ostrożnie – por. Levinson 1983, s. 41–42). Inną możliwością byłoby połączenie pewnych idei, które znaleźć można w klasycznej gramatyce kategorialnej (por. Tałasiewicz 2009, z semantycznymi i pragmatycznymi pomysłami autorów takich jak Reichenbach 1947 i Carnap 1947). Moglibyśmy zatem rozróżnić role funkcyjne oraz przeciwstawić im role jednostkowe i propozycjonalne. W obrębie tych pierwszych wyróżnić role predykatowe, w obrębie tych drugich – role nominalne, deskryptywne i demonstratywne, zaś w obrębie trzecich – rolę asertoryczną, rolę promotywną i rolę ekspresywną. Istnieje zapewne wiele innych możliwości.

Załóżmy zatem, że dysponujemy tu pewnym katalogiem funkcji semiotycznych (oczekujemy, że będzie on oczywiście częścią odpowiednio bogatej teorii takich funkcji, niekoniecznie tej naszkicowanej w poprzednim akapicie).

<sup>9</sup> Alternatywnie można uznać, że użycie obejmuje już kontekst (co lepiej pasuje do pewnych twierdzeń Jerzego Pelca: „(...) ważna staje się w analizie semiotycznej relatywizacja ze względu na kontekst językowy i sytuację pozajęzykową (...), a zatem właśnie relatywizacja względem użycia lub podużycia” (Pelc 1971a, s. 69). Można jednak uznać też (Jerzy Pelc unika takiej terminologii), że użyciu towarzyszy zawsze pewna (konstytytywna dla niego) intencja semiotyczna, a kontekst gra rolę dopełniającą. Zapis powyższy dobrze pasuje do takiej właśnie interpretacji.

<sup>10</sup> „(...) relatywizacja, tylko ze względu na sposób użycia (...), gdy poprzestać na niej w analizie języka naturalnego, daje obraz statyczny – ukazuje wyrażenia tego języka jako izolowane pozycje słownikowe, nie ujawnia natomiast faktycznego funkcjonowania słów, zwrotów i zdań w kontekście językowym i sytuacji pozajęzykowej” (Pelc 1971a, s. 68). Por. też przypis poprzedni.

Dla uproszczenia możemy przyjąć, że obejmuje on: rolę jednostkową (użycie wyrażenia jako narzędzia odniesienia się do czegoś), rolę nominalną (użycie wyrażenia jako narzędzia odniesienia się do czegoś przez pewną etykietę), rolę demonstratywną (użycie wyrażenia jako narzędzia odniesienia się do czegoś poprzez wykonanie pewnej czynności wskazującej będącej ekwiwalentem gestu wskazującego), rolę deskryptywną (użycie wyrażenia jako narzędzia odniesienia się do czegoś poprzez własność unikatową dla tego czegoś), rolę propozycjonalną (użycie wyrażenia jako narzędzia zakomunikowania czegoś), rolę asertoryczną (użycie wyrażenia jako narzędzia stwierdzenia czegoś), rolę promotywną (użycie wyrażenia jako narzędzia zmotywowania kogoś do podjęcia pewnego działania), rolę ekspresywną (użycie wyrażenia jako narzędzia wyrażenia pewnego stanu wewnętrznego). Możemy schematycznie reprezentować teraz role semiotyczne wypowiedzeń w sposób następujący:

$$\langle\langle E_i, m_j \rangle^J, u_i, k_i \rangle = \left\{ \begin{array}{l} \text{rola jednostkowa: TAK} \\ \text{rola predykatoowa: NIE} \\ \text{rola propozycjonalna: NIE} \end{array} \right. \left\{ \begin{array}{l} \text{rola nominalna: NIE} \\ \text{rola demonstratywna: TAK} \\ \text{rola deskryptywna: TAK} \\ \text{rola asertoryczna: NIE} \\ \text{rola promotywna: NIE} \\ \text{rola ekspresywna: NIE} \end{array} \right.$$

Powyższy schemat pasowałby dobrze, jak się zdaje, do opisanego powyżej użycia zwrotu „odkrywczyńni radu”, gdy występuje on jako ekwiwalent gestu wskazującego, zachowując przy tym też pewien komponent deskryptywny (pasowałby on być może do *niektórych* wypadków tzw. referencyjnego użycia deskrypcji). W schemacie tym zakładamy, że granie pewnych ról semiotycznych zależy od tego, czy wyrażenie gra inną (z reguły bardziej ogólną rolę semiotyczną). Natomiast użytemu asertorycznie zdaniu „Załoga przygotowuje się do odpczynku” odpowiadałby schemat:

$$\langle\langle E_1, m_1 \rangle^J, u_2, k_2 \rangle = \left\{ \begin{array}{l} \text{rola jednostkowa: NIE} \\ \text{rola predykatoowa: NIE} \\ \text{rola propozycjonalna: TAK} \end{array} \right. \left\{ \begin{array}{l} \text{rola nominalna: NIE} \\ \text{rola demonstratywna: NIE} \\ \text{rola deskryptywna: NIE} \\ \text{rola asertoryczna: TAK} \\ \text{rola promotywna: TAK} \\ \text{rola ekspresywna: TAK} \end{array} \right.$$

zaś użytemu imperatywnie schemat:

$$\langle\langle E_1, m_1 \rangle^J, u_3, k_3 \rangle = \left\{ \begin{array}{l} \text{rola jednostkowa: NIE} \\ \text{rola predykadowa: NIE} \\ \text{rola propozycjonalna: TAK} \end{array} \right. \left\{ \begin{array}{l} \text{rola nominalna: NIE} \\ \text{rola demonstratywna: NIE} \\ \text{rola deskryptywna: NIE} \\ \text{rola asertoryczna: NIE} \\ \text{rola promotywna: TAK} \\ \text{rola ekspresywna: TAK} \end{array} \right.$$

Ponieważ w niektórych przynajmniej wypadkach możemy myśleć o danej roli semiotycznej w sposób funkcyjny lub relacyjny (np. odniesienie – charakterystyczne dla naszej roli jednostkowej – jest odniesieniem do czegoś, asercja jest asercją jakiegoś sądu itd.), można, w wypadku gdy wypowiedzenie pełni daną funkcję, wskazywać także na przedmiot, który jest wartością tej funkcji, np. przedmiot, który jest odniesieniem, lub przedmiot, który jest sądem wyrażonym. Ważne jest, aby pamiętać, że wprowadzone przez nas pojęcie wypowiedzenia zawsze zawiera jawnie lub niejawnie taką informację. Pełny schemat wypowiedzenia (dla zwrotu „odkrywczyńni radu” użytego demonstratywnie) przyjmuje zatem postać następującą:

$$\langle\langle E_2, m_2 \rangle^J, u_1, k_1 \rangle = \left\{ \begin{array}{l} \text{rola jednostkowa: TAK} \\ \text{rola predykadowa: NIE} \\ \text{rola propozycjonalna: NIE} \end{array} \right. \left\{ \begin{array}{l} \text{rola nominalna: NIE} \\ \text{rola demonstratywna:} \\ \langle \text{TAK, Maria Curie} \rangle \\ \text{rola deskryptywna:} \\ \langle \text{TAK, Maria Curie} \rangle \\ \text{rola asertoryczna: NIE} \\ \text{rola promotywna: NIE} \\ \text{rola ekspresywna: NIE} \end{array} \right.$$

Nazwijmy takie schematyczne reprezentacje wystąpienia wyrażenia typu (przy danym jego znaczeniu) w pewnym użyciu i pewnej sytuacji *matrycami pragmatycznymi wyrażenia*. Matryce pragmatyczne wyrażenia zawierają informację o wszelkich cechach jego konkretnego użycia w określonej sytuacji. Dwie matryce pragmatyczne (także różnych wyrażień!) mogą być identyczne, mogą też być do pewnego stopnia podobne (np. grać te same role, ale odnosić się do innych przedmiotów lub wyrażać różne sądy). Można wtedy powiedzieć, że są one identyczne z dokładnością do takiej a takiej charakterystyki. Powyżej, gdy używałem przykładów matryc pragmatycznych, w których



pomijałem desygnaty, interesowały mnie zatem wszelkie matryce pragmatyczne identyczne z dokładnością do ogółu granych ról semiotycznych<sup>11</sup>. Powyższa schematyczna prezentacja wypowiedzeń, aby przybliżyć się maksymalnie do realizacji postulatu semiotycznego funkcjonalizmu, powinna jeszcze dopuszczać stopniowalność odpowiednich cech semiotycznych. Dla uproszczenia kwestię tę pomijam.

Powyższe schematy pozwalają nam na reprezentowanie różnych pojęć *takiego samego wypowiedzenia* (a zatem: takiego samego użycia tego samego wyrażenia). Jerzy Pelc broni na przykład poglądu, że:

Klasa wszystkich egzemplarzy słowa *pies* (...) użytych każdy w *odniesieniu* do Trota, wyznacza takie a takie użycie tego słowa (Pelc 1971a, s. 15).

Jeśli chcemy podążać za tą sugestią, uznamy zapewne, że dwa wypowiedzenia wyrażenia są tak samo użyte, jeśli ich rola nominalna jest taka sama<sup>12</sup> (tzn. grają taką samą rolę oraz odnoszą się do tego samego przedmiotu). Nieco inne pojęcie *takiego samego użycia tego samego wyrażenia* otrzymamy, gdy uznamy, że dwa wypowiedzenia wyrażenia są tak samo użyte, jeśli ich *cała* charakterystyka jednostkowa jest identyczna. W tym drugim sensie nie będzie tak samo użyty zwrot „odkrywczyńni radu”, gdy raz występuje w roli czysto deskryptywnej, a raz deskryptywno-demonstratywnej.

Możemy także podać w ramach przedstawionych schematów funkcjonalne odpowiedniki takich tradycyjnych pojęć jak *nazwa własna*, *zdanie w sensie logiki*, *predykat*. Wystarczy dokonać trojakiego rodzaju abstrakcji: abstrahować od *użytego wyrażenia*, *konkretnego kontekstu* oraz *odniesienia* (lub wartości określonej funkcji semiotycznej) danego wyrażenia w kontekście. Moglibyśmy wtedy powiedzieć, że każde wyrażenie, które w jakimkolwiek kontekście gra *jednostkową rolę nominalną*, *propozycjonalną rolę asertoryczną* lub *rolę predykatywną*, może być uznane, odpowiednio, za nazwę własną, zdanie w sensie logiki oraz predykat.

Przedstawiona powyżej koncepcja (a w zasadzie jej schemat) jest w moim przekonaniu jednym z najciekawszych ujęć teoretycznych, które pozwalają na powiązanie subtelnych różnic i podobieństw, które możemy zaobserwować w dziedzinie użycia wyrażen z bardziej tradycyjnymi i statycznymi ujęciami, które przypisują wyrażeniom stałe i niezmiennie role semiotyczne. Jednak to nie na opozycji statyczne/dynamiczne chciałbym się tu skupić, ale na dość specyficznym dla tej teorii ujęciu zagadnienia okazjonalności.

<sup>11</sup> Przypomnijmy raz jeszcze, że zakładamy tu, iż mamy daną jakąś teorię oraz katalog ról lub funkcji semiotycznych.

<sup>12</sup> Oczywiście fakt, że wyrażenie A i wyrażenie B *nie grają* danej roli w danym kontekście i w danym użyciu, nie sprawia, że mamy do czynienia z takim samym użyciem A i B.

## 2. Okazjonalność

Na czym polega okazjonalność wyrażenia? W innym miejscu<sup>13</sup> starałem się bronić poglądu, zgodnie z którym najlepszego pierwszego przybliżenia dostarcza nam ujęcie, które można nazwać „modelem strawsonowskim”. Na jego gruncie okazjonalność wyrażenia jest pewną jego cechą relacyjną, wymagającą, aby spełnione były dwa warunki. Zgodnie z pierwszym (nazwijmy go *warunkiem zmienności*) okazjonalność wymaga, aby pewna własność wyrażenia typu zmieniała się wraz z okolicznościami użycia jego egzemplarzy. Zgodnie z drugim (nazwijmy go *warunkiem systematyczności*) okazjonalność wymaga, aby zmienność ta była regulowana przez znaczenie wyrażenia typu. Jak łatwo dostrzeże Czytelnik, warunki te wydają się spełnione w wypadku klasycznie pojętych wyrażen okazjonalnych<sup>14</sup>.

Na gruncie przedstawionej powyżej koncepcji użycia wyrażen rozumie się, jak sądzę, okazjonalność w sposób odmienny<sup>15</sup>. Aby pokazać tę różnicę, posłużmy się wprowadzonym powyżej pojęciem *matrycy pragmatycznej*. W modelu strawsonowskim zakładamy, że regulowanej znaczeniem zmianie podlega *określona własność* (nasza: rola semiotyczna) wyrażenia. Rozważmy dla przykładu zaimek pierwszej osoby. Zgodnie z tym modelem jest on wypadkiem wyrażenia okazjonalnego, ponieważ istnieją dwa możliwe wypowiedzenia tego wyrażenia, w których zmianie pewnego aspektu kontekstu towarzyszy znaczeniowo regulowana zmiana wartości jego *funkcji referencyjnej*. Tak więc mamy, na przykład, jedno wypowiedzenie:

$$\langle \langle \text{'ja'}, \mathbf{m}_j \rangle^J, \mathbf{u}_i, \mathbf{k}_i \rangle = \left\{ \begin{array}{l} \text{rola jednostkowa: TAK} \\ \text{rola predykatoowa: NIE} \\ \text{rola propozycjonalna: NIE} \end{array} \right. \left\{ \begin{array}{l} \text{rola nominalna: NIE} \\ \text{rola demonstratywna: } \langle \text{TAK}, \mathbf{a} \rangle \\ \text{rola deskryptywna: NIE} \\ \text{rola asertoryczna: NIE} \\ \text{rola promotywna: NIE} \\ \text{rola ekspresywna: NIE} \end{array} \right.$$

<sup>13</sup> Ciecierski 2017.

<sup>14</sup> Oczywiście możliwe są wypadki problematyczne i trudne do analizy, np. użycie zaimków i przysłówków w grach. Nie sądzę jednak, aby wymagały one porzucenia warunku systematyczności, choć naturalnie wiążą się z zachowaniem ostrożności, gdy przychodzi do opisu i formułowania odpowiednich reguł.

<sup>15</sup> Bardziej właściwie byłoby powiedzieć (co konsekwentnie robi Jerzy Pelc): rozumie się ją jako cechę *bycia wyrażeniem okazjonalnym lub eliptycznym*. Poniżej powszechną dla języka naturalnego obecność niedopowiedzeń traktuję jako rodzaj okazjonalności.

oraz drugie:

$$\langle\langle 'ja', m_j \rangle^J, u_2, k_2 \rangle = \left\{ \begin{array}{l} \text{rola jednostkowa: TAK} \\ \text{rola predykatorowa: NIE} \\ \text{rola propozycjonalna: NIE} \end{array} \right. \left\{ \begin{array}{l} \text{rola nominalna: NIE} \\ \text{rola demonstratywna: } \langle \text{TAK, } \mathbf{b} \rangle \\ \text{rola deskryptywna: NIE} \\ \text{rola asertoryczna: NIE} \\ \text{rola promotywna: NIE} \\ \text{rola ekspresywna: NIE} \end{array} \right.$$

dla nadawcy wypowiedzi **a** różnego od nadawcy wypowiedzi **b**. Faktem jest, że takie wypowiedzenia nie tylko są możliwe, ale stale występują w społeczności osób posługujących się językiem polskim. Posługując się terminologią wprowadzoną powyżej, moglibyśmy powiedzieć, że wyrażenie 'ja' jest okazjonalne (w pewnym języku i przy pewnym sposobie użycia/znaczeniu), gdy mogą istnieć przynajmniej dwie jego matryce pragmatyczne różne pod względem odniesienia, ale identyczne z dokładnością do ról semiotycznych, takie, że niekoreferencyjności towarzyszy różnica w kontekście/użyciu.

W modelu funkcjonalnym możliwość istnienia obu wypowiedzeń również będzie (całkiem słusznie) traktowana jako wystarczająca racja po temu, aby uznać wyrażenie za okazjonalne. Jednakże pojęcie *okazjonalności* będzie na jego gruncie interpretowane szerzej i ogólniej – obejmie bowiem także wypadki, w których zmianie nie ulega jedynie określona własność semiotyczna, ale dowolny fragment matrycy pragmatycznej wyrażenia (przy zachowaniu jego znaczenia).

Posłużmy się dwoma przykładami. Rozważmy ponownie zdanie „Załoga przygotowuje się do snu” i zapomnijmy na chwilę o jego oczywistych zakodowanych gramatycznie aspektach okazjonalnych (tu: czasie teraźniejszym). Jedną z możliwych matryc pragmatycznych tego zdania ma postać:

$$\langle\langle E_1, m_1 \rangle^J, u_{10}, k_{10} \rangle = \left\{ \begin{array}{l} \text{rola jednostkowa: NIE} \\ \text{rola predykatorowa: NIE} \\ \text{rola propozycjonalna: TAK} \end{array} \right. \left\{ \begin{array}{l} \text{rola nominalna: NIE} \\ \text{rola demonstratywna: NIE} \\ \text{rola deskryptywna: NIE} \\ \text{rola asertoryczna: } \langle \text{TAK, } \textit{sąd, że załoga A szykuje się do snu w tym czasie i miejscu} \rangle \\ \text{rola promotywna: NIE} \\ \text{rola ekspresywna: } \langle \text{TAK, przekonanie nadawcy, że załoga przygotowuje się do snu} \rangle \end{array} \right.$$

Inna możliwa matryca ma z kolei postać:

$$\langle\langle \mathbf{E}_1, \mathbf{m}_1 \rangle^J, \mathbf{u}_{33}, \mathbf{k}_{33} \rangle = \left\{ \begin{array}{l} \text{rola jednostkowa: NIE} \\ \text{rola predykatowa: NIE} \\ \text{rola propozycjonalna: TAK} \end{array} \right. \left\{ \begin{array}{l} \text{rola nominalna: NIE} \\ \text{rola demonstratywna: NIE} \\ \text{rola deskryptywna: NIE} \\ \text{rola asertoryczna: NIE} \\ \text{rola promotywna: } \langle \text{TAK,} \\ \text{skłonienie odbiorców,} \\ \text{aby gotowali się do snu} \rangle \\ \text{rola ekspresywna: } \langle \text{TAK,} \\ \text{życzenie nadawcy, aby załoga} \\ \text{gotowała się do snu} \rangle \end{array} \right.$$

Matryce te różnią się od siebie m.in. tym, że pierwsze wypowiedzenie gra rolę asertoryczną, a drugie nie; drugie zaś gra rolę promotywną, której nie przypiszemy pierwszemu. Już sam ten fakt wystarczy do tego, aby uznać wyrażenie to za okazjonalne (w drugim, tj. szerszym rozumieniu). Okazjonalny w tym sensie będzie też np. dowolny rzeczownik pospolity (np. „granat”), którego matryce pragmatyczne (przy postulowanym tu zachowaniu znaczenia) mogą się dla pewnych użyc i kontekstów zmienić z takich, w których wyrażenie to gra rolę predykatową, w takie, w których gra rolę nominalną (dla różnych odniesień będą to różne użycia nominalne), czy wreszcie w takie, w których gra rolę propozycjonalną. Sam ten fakt wystarczy, by uznać słowo to za okazjonalne.

Taka właśnie koncepcja okazjonalności uprawnia nas do powiedzenia, że:

(...) okazjonalność jest cechą ogromnej większości wyrażeń języka naturalnego. Wraz z eliptycznością wyrażeń stanowi jego właściwość charakterystyczną. Wbrew utartej opinii, nie tylko słowa takie, jak *ja, tutaj, teraz* są okazjonalne, rzekomo w przeciwieństwie do innych – nieokazjonalnych. Okazjonalne jest również słowo *stół* czy zwrot *uprawniony do głosowania*, a także tzw. czyste imię własne *Jan* oraz czasownik *stoi* etc. Można co najwyżej dostrzec wśród nich różnice stopnia okazjonalności oraz różnice w stopniu uzależnienia ich funkcji referencyjnej od kontekstu lub sytuacji (Pelc 1971a, s. 63).

Opisana tu koncepcja matryc pragmatycznych dobrze pasuje także do reprezentacji ciekawych wypadków (rzadkich, ale bez wątplenia możliwych), w których nadawca *celowo* dokonuje jedną wypowiedzią dwóch różnych aktów mowy. Wyobraźmy sobie na przykład, że nadawca wypowiedzi celowo wygłasza zdanie „Załoga szykuje się do snu” w sytuacji, w której zarazem chce polecić załodze (A), aby szykowała się do snu, jak i opisać to, co robi inna załoga (B) – np. opisuje komuś, co robi załoga (B) widoczna na monitorze. Moglibyśmy takiej sytuacji przyporządkować następującą matrycę pragmatyczną:

$\langle\langle E_1, m_1 \rangle^J, u_4, k_4 \rangle =$	}	rola jednostkowa: NIE	}	rola nominalna: NIE
		rola predykatorowa: NIE		rola demonstratywna: NIE
		rola propozycjonalna: TAK		rola deskryptywna: NIE
				rola asertoryczna: $\langle$ TAK, <i>sąd, że załoga B szykuje się do snu w tym czasie i miejscu</i> $\rangle$
				rola promotywna: $\langle$ TAK, <i>skłonienie załogi A, aby gotowała się do snu</i> $\rangle$
				rola ekspresywna: $\langle$ TAK, <i>życzenie nadawcy, aby załoga A gotowała się do snu</i> $\rangle$

To, że różnica w zmianie matrycy pragmatycznej (przy zmianie kontekstu) wystarcza do tego, aby uznać wyrażenie za okazjonalne, jest powodem, dla którego niekiedy przedstawia się postulat funkcjonalizmu semiotycznego jako teorię *okazjonalności wyrażen*, którą przeciwstawić należy teorii *wyrażen okazjonalnych*. Jest to, jak sądzę, bardzo zgrabne i zręczne ujęcie sprawy. Należy przy tym posługiwać się tym rozróżnieniem ostrożnie: nie chodzi tu bowiem o to, że nie można zastąpić mówienia o własności bycia okazjonalnym mówieniem o wyrażeniach okazjonalnych (byłoby to sprzeniewierzenie się reizmowi, teorii zawsze bliższej Jerzemu Pelcowi). Chodzi jedynie o to, iż funkcjonalizm semiotyczny pozwala nam na porównywanie wyrażen pod względem charakteru i stopnia ich okazjonalności. Przedstawiona powyżej schematyczna interpretacja, posługująca się matrycami pragmatycznymi, ma na celu przede wszystkim dobitne przedstawienie tej idei. Niemniej nadal mówimy tu w pewnym sensie o wyrażeniach okazjonalnych: są nimi zawsze nasze pary uporządkowane złożone z jakiegoś obiektu presemiotycznego oraz jego sposobu użycia (znaczenia).

### 3. Znaczenie

Zatrzymajmy się na chwilę i rozważmy ponownie to ostatnie pojęcie. Przypomnijmy, że przez sposób użycia określonego wyrażenia rozumiemy „(...) reguły posługiwania się tym wyrażeniem, ogólne dyrektywy, konwencje i zwyczaje jego użycia”. To bardzo szerokie (zapewne zamierzenie) ujęcie dopuszcza wiele bardziej szczegółowych interpretacji. Jedna z możliwych osi opozycji, którą można tu rozważyć, przebiega między *lokalistycznymi* i *holistycznymi*

teoriami znaczenia<sup>16</sup>. Teorie lokalistyczne znaczenia kładą nacisk na użycie wyrażeń językowych w szczególnego rodzaju sytuacjach (nazwijmy je *sytuacjami testowymi*): wymagają, aby wyrażenia *były (lub nie były)* używane w określony sposób zawsze w takich szczególnych sytuacjach. Jeśli w sytuacjach takich są (lub nie są) tak a tak użyte, znaczy to, że są używane w innym znaczeniu lub zgodnie z innym sposobem użycia. Poza sytuacjami testowymi teorie lokalistyczne nie nakładają na użycie wyrażeń żadnych szczególnych ograniczeń – cokolwiek nie jest zakazane w takich sytuacjach, jest dozwolone w nich oraz poza nimi. Teorie holistyczne nie traktują reguł, konwencji lub dyrektyw konstytuujących sposób użycia wyrażenia wyłącznie jako nakazów lub zakazów ich użycia w określonego rodzaju sytuacjach – postulują raczej ich uniwersalną stosowalność w każdej sytuacji. Jak sądzę, dobrym przykładem lokalistycznych teorii znaczenia jest dyrektywalna teoria znaczenia<sup>17</sup>, natomiast niektóre wersje semantyk inferencjalistycznych wydają się bliskie ujęciom holistycznym. Należy przy tym zaznaczyć, że możliwe są różne warianty takich teorii, zaś ich wymiary holistyczny i lokalistyczny mogą być stopniowalne<sup>18</sup>.

Rozważmy jeden z przykładów charakterystycznych dla funkcjonalizmu semiotycznego:

(...) w pewnych okolicznościach (kontekst, sytuacja) słowo *pożar* występuje w takim użyciu, iż funkcjonuje w roli zdania w sensie logicznym. Analogicznie, gdy nauczyciel w klasie woła *cisza*, to używa tej nazwy pozornej jako zdania rozkazującego, a więc jako zdania w sensie gramatycznym, niebędącego jednak zdaniem w sensie logicznym. Natomiast spo-

---

<sup>16</sup> Rozróżnienie to zawdzięczam Pawłowi Grabarczykowi – por. Grabarczyk (w druku), przy czym posługuje się on inną terminologią: teorie lokalistyczne określa mianem *prohibicyjnych*. Mam przy tym wrażenie, że jego pojęcie *prohibicyjności* obejmuje także aspekt dodatkowy: różnicuje teorie znaczenia, które kładą nacisk na *nieużywanie* wyrażeń w pewnych okolicznościach, i teorie kładące nacisk na ich *używanie* w pewnych okolicznościach. W zależności od tego, o jakiego rodzaju działaniach, w które uwikłany jest język, mówimy, może się okazać, że nie ma między jednym i drugim typem teorii większej różnicy (coś jest przecież zakazane, jeśli i tylko jeśli nakazane jest nierobienie tego). Niekiedy jednak teorie prohibicyjne kładą nacisk na niepodejmowanie działań pewnego typu, a ich możliwe warianty imperatywne – na podejmowanie działań pewnego innego typu, które nie sprowadzają się do niepodejmowania tych pierwszych. Na przykład, teorie pierwszego typu mogą wymagać *niezaprzeczania* jakiegomuś rodzajowi zdań w określonej sytuacji, ale już niekoniecznie wymagać ich *potwierdzenia* w tej sytuacji. W przeprowadzonym powyżej rozróżnieniu na teorie lokalistyczne i holistyczne stopień swobody w użyciu wyrażenia nie bierze się z możliwej luki między tym, co zakazane, a tym, co nakazane.

<sup>17</sup> Ajdukiewicz 1960, Grabarczyk 2017.

<sup>18</sup> Interesującą możliwość poddał tu badaniu Krzysztof Postajko (2017), który przedstawił argumenty na rzecz tezy, że standardy poprawnego użycia (a zatem i sposób użycia) mogą same być zależne od okoliczności, w których wyrażenie jest używane. Funkcjonalizm semiotyczny, jak sądzę, można łatwo pogodzić z tak pojętym deflacyjnym pojęciem *znaczenia*, choć sam niekoniecznie sympatyzowałbym z taką filozoficzną hybrydą.

sób użycia słów *pożar* czy *cisza* – jak sądzę – nie uległ w powyższym wypadku zmianie. Reguły bowiem związane w języku polskim ze słowem *pożar* pozwalają posłużyć się tym wyrazem w pewnych użyciach w odniesieniu do płonącego przedmiotu, w innych zaś do zdarzenia, procesu czy stanu rzeczy, polegającego na tym, że się pali. A zatem zarówno, gdy słowo *pożar* występuje w roli nazwy, jak i gdy występuje w roli onomatoidu czy w roli zdania oznajmującego niebędącego twierdzeniem, czy w roli twierdzenia, pytania, rozkazu – dzieje się to ciągle w myśl owych dyrektyw użycia, czyli w obrębie tego samego sposobu użycia (Pelc 1971a, s. 53–54).

W przywoływanych tu przykładach wyraźnie kładzie się nacisk na *zgodność* różnych użyć wyrażen takich jak „pożar” czy „cisza” z ich znaczeniem. Zarazem dopuszcza się jako *zgodne* ze znaczeniem takie ich użycia, które są zarówno nominalne, jak i propozycjonalne. Wyraźnie traktujemy tu to ostatnie pojęcie w sposób bardzo liberalny. Dobrze pasuje to do lokalistycznego ujęcia pojęcia *znaczenia*.

Jak sądzę, można nawet zaryzykować hipotezę, że teorią znaczenia, która szczególnie dobrze pasuje do funkcjonalizmu semiotycznego, byłaby dyrektywalna teoria znaczenia (lub raczej: jakaś wersja tejże). Przypomnijmy, że na jej gruncie utożsamiamy znaczenie wyrażenia (naszego obiektu presemantycznego) z jego miejscem w macierzy dyrektyw danego języka. Dyrektywy te obejmują w pierwszej kolejności użycia wyrażen w roli zdań oraz nieodrzućanie tak użytych wyrażen w pewnego rodzaju sytuacjach (dowolnych: sytuacjach uznania innych wyrażen jako zdań, sytuacjach empirycznych itp.) lub podjęcie pewnego rodzaju działania w sytuacjach ich wygłoszenia. Dyrektywalna teoria znaczenia jest wyraźnie teorią lokalistyczną (tylko tzw. dyrektywy aksjomatyczne mają charakter niezależny od sytuacji).

Gdybyśmy podążyli za tą sugestią, musielibyśmy uznać, że w parze:

$$\langle E_i, m_j \rangle^J$$

$m_j$  reprezentuje nam miejsce w macierzy języka  $J$ . Moglibyśmy też zrezygnować z mówienia o możliwych wyrażeniach jakiegoś języka (cóż bowiem nie może grać roli możliwego wyrażenia jakiegoś języka?). Umieszczenie wyrażenia na liście wyrażen jakiegoś języka wymagałoby bowiem uprzedniego założenia, że jest ono częścią systemu jego dyrektyw, a zatem, że jest *już* częścią języka.

#### 4. Współczesne debaty

Istnieją, jak sądzę, przynajmniej dwie współczesne debaty, w których pojawiają się pomysły i idee bardzo podobne do tych istotnych dla funkcjonalizmu semiotycznego. Chciałbym hasłowo tylko zwrócić uwagę na wspomniane podobieństwa, zaznaczając przy tym, że zasługują one na odrębne i bardziej szczegółowe studium.

### a) Wypowiedzi niezdaniowe

Jak zwróciliśmy powyżej za Jerzym Pelcem uwagę, bez trudu możemy przywołać przykłady propozycjonalnego użycia wyrażeń, które nie mają charakteru zdań. Jak przedstawia sprawę jeden ze zwolenników idei niezdaniowych aktów mowy:

(...) nadawcy wypowiadają zwykle słowa i zwroty, posiadające zwykłą składnię i semantykę słów i zwrotów, wykonując przy tym akty mowy. Bardziej formalnie rzecz ujmując: dokonują projekcji jednostek leksykalnych, które nie mają semantycznie typu <t> i nie zawierają żadnego wskaźnika mocy illokucyjnej, a jednak w ten sposób dokonują aktów stwierdzenia czegoś, zapytywania itp. Ponieważ mamy tu do czynienia ze stwierdzeniem czegoś o semantycznym charakterze <t>, to, co ma na myśli nadawca, wykracza poza to, co znaczą jego słowa. A jednak to niedopasowanie nie jest uderzająco podobne do metafory, implikatury konwersacyjnej, wypadków, w których chodzi o odniesienie mówiącego lub innych jawnie niedosłownych aktów mowy. Wydaje się raczej, że mamy tu do czynienia z niekontrowersyjnie dosłowną komunikacją (Stainton 2004, s. 270).

W sporze o status wypowiedzi nie-zdaniowych rozważa się obecnie różne problemy – próbuje się na przykład podawać kryteria umożliwiające odróżnienie pozornych i autentycznych wypowiedzi niezdaniowych, przedmiotem kontrowersji staje się nawet teza o niepustości tej ostatniej klasy (por. np. Odrowąż-Sypniewska 2016). Bez wątpienia funkcjonalizm semiotyczny bliski jest poglądom autorów takich jak Stainton, dla których fakt istnienia autentycznych niezdaniowych aktów mowy jest w zasadzie niekontrowersyjny. Warto przy tym zauważyć, że zwolennik funkcjonalizmu semiotycznego nie traktowałby wypadków takich w sposób szczególny. Fakt istnienia niezdaniowych aktów mowy byłby dla niego wyzwaniem nie większym (lub nie mniejszym) od, na przykład, istnienia użycie referencyjnych wyrażeń, które uchodzą za predykaty.

### b) Kontekstualizm

Termin „kontekstualizm” odnosi się współcześnie do obszernej grupy bardzo różnych teorii (por. np. Jaszczolt 2016), dla których wspólne jest chyba tylko to, że odrzucają one twierdzenie, iż zależność kontekstowa ogranicza się do systematycznego (w sensie opisanego powyżej *warunku systematyczności*) wpływu kontekstu na warunki prawdziwości zdań oraz na wkład warunkowo-prawdziwościowy wyrażeń, które w zdaniach takich występują. Jak zwracałem powyżej uwagę, teoria Jerzego Pelca ma z tego punktu widzenia wyraźnie kontekstualistyczny charakter – pojęcie *okazjonalności*, którym się posługujemy, rezygnuje całkowicie z wymogu systematyczności. Zarazem należy pamiętać tu o tym, że pojęcie *okazjonalności*, którym posługujemy się w funkcjonalizmie semiotycznym,



wymaga zmienności matrycy pragmatycznej przy zachowaniu znaczenia określonego obiektu presemantycznego (a zatem przy zachowaniu *wyrażenia* w sensie wprowadzonym powyżej). Kluczowe pytanie, jakie należy tu postawić, brzmi: jak łączą się ze sobą na gruncie funkcjonalizmu semiotycznego znaczenie i warunki prawdziwości (lub wkład w warunki prawdziwości). Ze względu na lokalistyczny charakter pojęcia *znaczenia* odpowiedź na to pytanie jest następująca: z jednej strony znaczenie *nie determinuje* roli semiotycznej (a zatem wkładu w warunki prawdziwości) *w każdej sytuacji*, z drugiej zaś – robi to *w pewnego rodzaju sytuacjach*. Jeśli mam tu rację, funkcjonalizm semiotyczny Jerzego Pelca sytuuje się gdzieś pomiędzy umiarkowanymi i radykalnymi wersjami kontekstualizmu. Co interesujące: wskazuje wyraźnie na możliwe źródło nieporozumienia, wynikające z wieloznaczności zwrotu „znaczenie determinuje warunki prawdziwości”. Z jednej strony bowiem nie zgadza się tu z tym, aby zależność ta miała prostą funkcyjną postać, z drugiej zaś – dopuszcza możliwość, że znaczenie reguluje zakres możliwych użyć wyrażenia (bez wskazywania na jakąś cechę wspólną użyć dopuszczalnych). Jest to, jak sądzę, bardzo ciekawa hipoteza.

## 5. Podsumowanie

Celem niniejszego tekstu było przypomnienie idei przewodniej funkcjonalizmu semiotycznego Jerzego Pelca. Zaproponowana została w nim pewna prosta schematyczna metoda jej prezentacji, odwołująca się do pojęcia *matrycy pragmatycznej*. Zestawione zostały też dwa pojęcia *okazjonalności*, pierwsze – bardziej klasyczne, i drugie – bliższe funkcjonalizmowi semiotycznemu. Sformułowane zostało też przypuszczenie, że pojęcie *znaczenia (sposobu użycia)*, które zakłada się w prezentowanej koncepcji użycia wyrażen, ma charakter lokalistyczny. Staralem się też zwrócić uwagę na związki tej koncepcji ze współczesnym kontekstualizmem oraz debatami toczonymi wokół zagadnienia statusu wypowiedzi niezdaniowych. Celem nadrzędnym artykułu było jednak pokazanie potencjału teoretycznego, jaki mają pomysły Jerzego Pelca. Mogę jedynie wyrazić nadzieję, że udało mi się ten cel nadrzędny w przynajmniej pewnym stopniu zrealizować.

## Bibliografia

- Ajdukiewicz K. (1960), *Język i znaczenie*, w: tenże, *Język i poznanie*, t. 1, PWN, s. 145–174.
- Carnap R. (1947), *Meaning and Necessity*, University of Chicago Press.

- Ciecierski T. (2017), *A Note on Belief Reports and Context-Dependence*, „Acta Analytica” 32 (4), s. 447–464.
- Grabarczyk P. (2017), *Directival Theory of Meaning Resurrected*, „Studia Semiotyczne” XXXI (1), s. 23–44.
- Grabarczyk P. (w druku), *Directival Theory of Meaning. From Syntax and Pragmatics to Narrow Content*, Springer.
- Jaszczolt K. (2016), *Minimalizm a kontekstualizm semantyczny*, w: J. Odrowąż-Sypniewska (red.), *Przewodnik po filozofii języka*, Wydawnictwo WAM, s. 473–500.
- Kaplan D. (1989), *Demonstratives*, w: J. Almong, J. Perry, H. Wettstein (red.), *Themes from Kaplan*, Oxford University Press, s. 481–563.
- Levinson S. (1983), *Pragmatics*, Cambridge University Press.
- Odrowąż-Sypniewska J. (2016), *Czy istnieją niezdaniowe akty mowy?*, „Studia Semiotyczne” XXX (2), s. 155–183.
- Pelc J. (1967), *Funkcjonalne podejście do semiotyki logicznej języka naturalnego*, „Studia Filozoficzne” 2, s. 109–134.
- Pelc J. (1971a), *O użyciu wyrażeń*, Polskie Towarzystwo Semiotyczne, Ossolineum.
- Pelc J. (1971b), *Studies in Functional Logical Semiotics of Natural Language*, Mouton.
- Posłajko K. (2007), *Semantic Deflationism, Public Language Meaning, and Contextual Standards of Correctness*, „Studia Semiotyczne” XXXI (1), s. 45–66.
- Reichenbach H. (1947), *Elements of Symbolic Logic*, Dave Publications.
- Stainton R.J. (2004), *The Pragmatics of Non-sentences*, w: L. Horn, G. Ward (red.), *The Handbook of Pragmatics*, s. 266–287.
- Stalnaker R. (1999), *Context and Content*, Oxford University Press.
- Tałasiewicz M. (2009), *The Philosophy of Syntax*, Springer.

## Streszczenie

W artykule zestawione zostają dwie koncepcje okazjonalności. Pierwsza, standardowa i wąska, okazjonalność wyrażenia wiąże ściśle z jego znaczeniem i regulowanym przez nie związkiem kontekstu z określoną rolą wyrażenia. Druga, szersza i wywodząca się z prac Jerzego Pelca, określa okazjonalność w kategoriach potencjalnej zmienności ogólnej charakterystyki semiotycznej wyrażenia przy zachowaniu jego znaczenia. W tekście wprowadzone zostaje pojęcie *matrycy pragmatycznej*, które służy do schematycznego przedstawiania zmienności kontekstowej. Rekapituluję także krótko poglądy Jerzego Pelca na znaczenie (sposób użycia) i użycie oraz wskazuję krótko na związki jego podejścia ze współczesnymi debatami wokół kontekstualizmu oraz statusu wypowiedzi niezdaniowych.